

Dodatek ilustrowany.

HASŁO ŁÓDZKIE

Nr. 33

Niedziela, dnia 12-go sierpnia 1928 r.

Rok II

Inż. KAROL BAJER



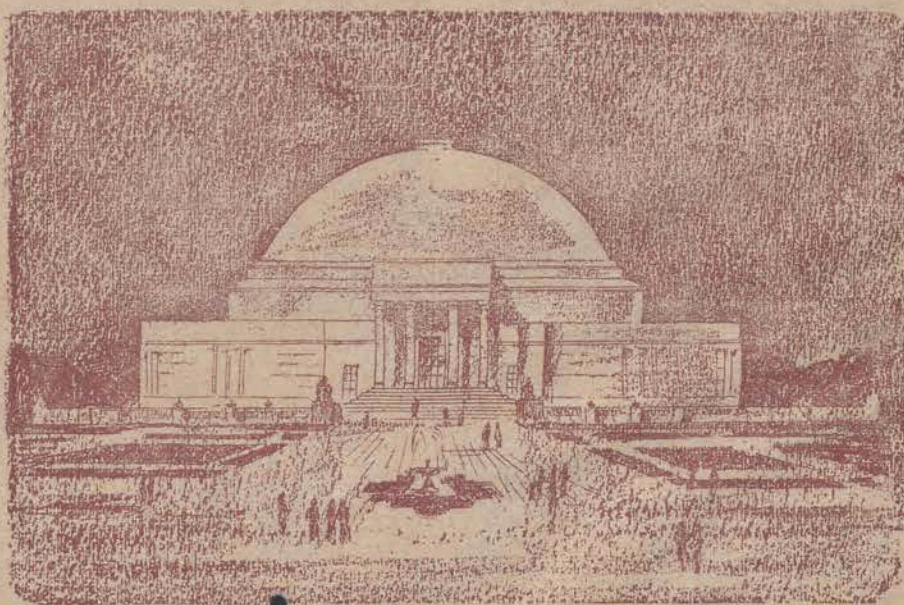
naczelnik Wydziału Przem.-Handlowego wojew.-Łódzkiego,
został mianowany Głównym Komisarzem Wyborczym do Izby Przemysłowo-
Handlowej w Łodzi.

Obrabowanie grobów cesarzy chińskich.



Droga do grobów cesarskich „strzeżona” przez kamienne wielbłądy.

Z dzienników wiadomo, że oddział żołnierzy chińskich pod wodzą oficera, wtargnąwszy do grobów cesarskich obrabował 13 trumien spoczywających w podziemiach około 2000 lat. Droгоценne diamenty ogromnych rozmiarów, szmaragdy w postaci sztucznych melonów i inne precjoza w ogólnej wartości 200 milionów złotych, stały się łupem rabusiów. Kamienne wielbłądy i słonie, które miały strzec cichego snu zmarłych władców – nie dopisały.



Planetarium i obserwatorium astronomiczne na wyspie jeziora Michigan koło Chicago.

**Kandydat na prezydenta
Meksyku.**



Roman O. Negri

poseł meksykański w Berlinie ma widoki zostać prezydentem swej ojczyzny na miejsce zamordowanego gen. Obregona.

Wynalazca radjo-telaskopji.



Prof. Karolus

znakomity fizyk niemiecki rozwiązał problem teleskopji (widzenia na odległość) t. j. przeniesienia obrazów ruchomych przy pomocy fal radjowych.

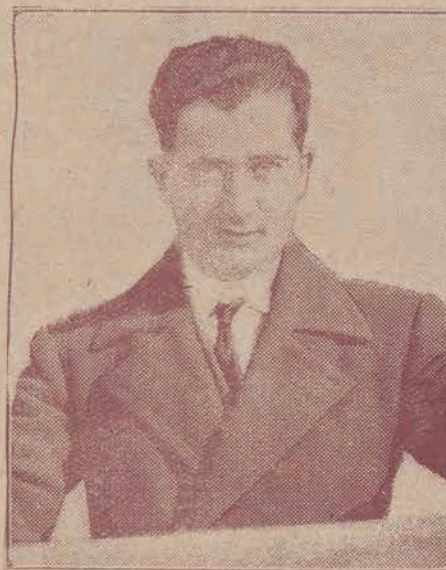
Matka Malmgrena.



Pani Malmgren

matka znanego wśród tragicznych okoliczności na biegunie Północnym towarzysza Nobilego prof. Malmgrena

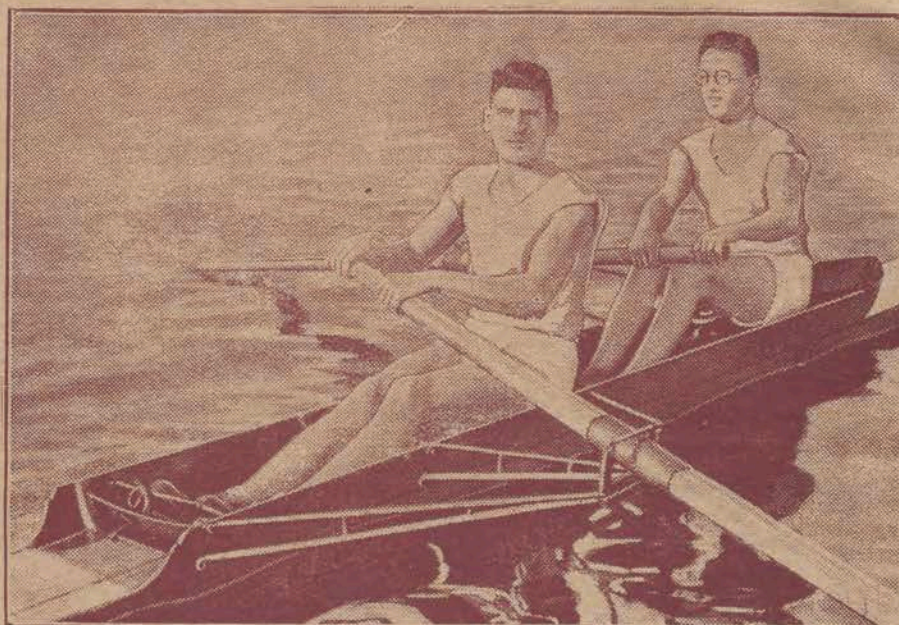
Lot naokoło świata.



Major Franco

który przeleciał z Hiszpanji do Ameryki Południowej, wystartował do lotu naokoło świata. Droga prowadzi z Hiszpanji do wysp azorskich, następnie zamierza Franco przelecieć Atlantyk i wylądować w Nowo-Fundlacji. Dalej droga prowadzi przez Nowy Jork, Północną Amerykę do Honolulu, Jokohamy, wysp Filipińskich, Bombaju, zatoki Perskiej i Morze Śródziemne z powrotem do Hiszpanji.

Z Olimpiady Amsterdamskiej



Zwycięska dwójka



Panna Capeland — Ameryka

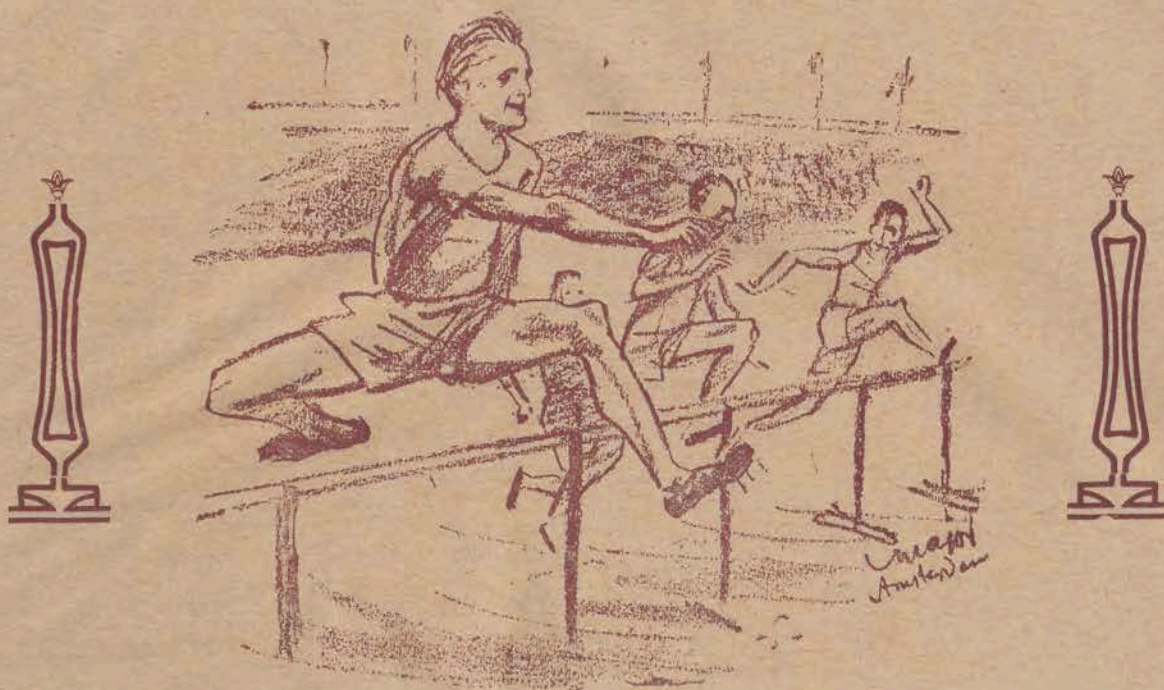
zajęła w rzucie dyskiem (37,08 m.) drugie miejsce po Konopackiej i otrzymała medal srebrny.



Panna Robinson — Ameryka

zwyciężyła w biegu 100 m. (rekord światowy 12,2 sek.) i uzyskała mistrzostwo olimpijskie sprinterek.

LORD BURGBLEY



Zwycięzca w biegu z przeszkodami (400 m. w 53,4 sek).



Panna Norelius (Ameryka)



ustanowiła w finale biegów pływackich dla pań rekord minut 42 sek.



Sabin Carr (Ameryka)



Sabin Carr

otrzymał przez imponujący skok o tyczce na wysokość 4,20 metrów mistrzostwo olimpijskie.

ARKADJUSZ AWERCZENKO.

Filateliści.

(Grotteska).

Moja poprostu chorobliwa miłość własna ustawicznie naraża mię na przykrości.

Niedawno, naprzykład zachodzi do mnie pewien mój przyjaciel i pyta:

— Czyś ty literat?

— Sądzę, że tak.

— Doskonale. Jedziemy razem na uroczyste posiedzenie kółka filatelistów.

— Kółka... czego?

— Filatelistów. Czyżbyś naprawdę nie wiedział, co to takiego?

Istota, obciążona mniej wybujałą ambicją, szczyrby wyznała.

— Djabli może wiedza, ale nie ja!

Ja zaś, z grymasem urazy, ponuro baknąłem:

— Cóż to, egzamin, czy co takiego? Czy rzeczywiście uważasz mię za takiego baka, który nawet nie wie, co to filokraci?

— Filateliści, na wszelki wypadek.

— No, to jeszcze kwestja. Na wybrzeżu Biskay, utarła się nazwa: filokraci. Niby w miejscowym dialekcie.

— Więc pojedziemy? Zgoda?

— A co ja mam tam wyczynić?

— Jak to co? Powinieneś wygłosić mowę powitalną w imieniu literatury rosyjskiej.

— Ależ mój drogi, ja tego nie potrafię!

— Potrafisz, potrafisz z pewnością. Będziesz przemawiał w języku rosyjskim, a publiczność miejscowa, jak wiesz, po rosyjsku ani w ząb. Wystąpienia twego wymaga zwykła przyzwoitość. Zresztą już się stało — obiecałem cię sprowadzić. Machniesz kilka frazesów o zadaniach filatelistyki, o widokach jej rozwoju — i kropka. A teraz nie trać czasu i ubieraj się.

Raczej wolałbym śmierć ponieść, niż się przyznać, że „filatelistyka” jest dla mnie czemś równie nieznanem, jak gramatyka sanskrycka. A jak na złość nie mam pod ręką encyklopedji!

— Chwileczkę! — nerwowo wołam. — Muszę jeszcze załatwić pewną sprawę przez telefon. Zaraz wróce.

Zbiegłem na dół do telefonu.

— Hallo! 137-12. To pan, panie Piotrze? Co słychać? A czy wiesz pan, żem wstąpił do koła filatelistów?

— No cóż... Gratuluje.

— Naprawdę? Więc pan krok mój aprobuje?

— Oczywiście. Ja również kiedyś tem się bawiłem, ale potem dałem spokój.

— Czyżby na zdrowie pańskie źle to wpływało?

— A co to ma ze zdrowiem wspólnego? — dziwił się pan Piotr.

— Ja w tym niby sensie, że to bądź co bądź wymaga pewnego nakładu pracy.

— Ależ, drogi panie, co za pracy, jakiej pracy? To jest raczej rozrywka. (A to hycel! Zrozum tu co z tego! Wykreca się samymi ogólnikami).

— A czy nie mógłby pan, panie Piotrze, udzielić mi kilka światłych rad?

— Co tu dużo radzić. Kup pan sobie album i różnij pan na całego.

— Różnić?... Na całego różnić?

W głowie czułem zamęt. Cóż to za jakieś dziwne zajęcie: różnić albumy, i to na całego.

Ciężko westchnąwszy, zadzwoniłem gdzieindziej.

— Szacunku, panie Wasylu, szacunku! Chciałem się spytać kochanego pana, jaki jest jego sąd o filatelistach?

— Mój sąd? Szczerze powiem: uważam ich za pomyłkówców. Rodzaj cichego bzika.

— Czyż możliwe? A względem... bezpieczeństwa, jak się rzecz przedstawia?

— Hmm... Jakby tu panu powiedzieć. Synalek mój literalnie zwarzjował. Sypia uważa pan, z albumem.

— Ajajaj! To dopiero! Podobno są nawet takie towarzystwa... kółka filatelistów.

— Sa, a jakże. Ale ja bym to tatalajstwo, panie, palkami porozpędzał!

— Aaaj! A możeby tak policji dać znać?

— Policji? Co ma policja do tego?

Tak wyglądały owoce dyskretnie przeprowadzonego wywiadu. Nadal ciemny byłem, jak tabaka w rogu. Wróciwszy na górę, zastałem już przyjaciela, przygotowanego do wyjścia.

— Mój kochany — mówię — może to ty byś tak za mnie tych kilka słów powiedział... Widzisz, ja tak mało się znam na tym interesie...

— Oszalałeś? Tyś przecie literat, a nie ja. Poza tem publiczność po rosyjsku nie umie. Rzekniesz byle co, aby tylko był gest, reprezentacja.

Teraz dopiero ocenilem szczerą dołą skazanych na śmierć. Zwiozą ich na miejsce, raz obetną głowę i koniec. I nawet wracać nie mają potrzeby. A ja przecież jadę na stracenie, tylko, że po ścięciu czeka mię jeszcze długie życie z piętnem niemożliwej do zmazania hańby...

Kiedy weszliśmy na salę, publiczność powitała nas gromkimi oklaskami.

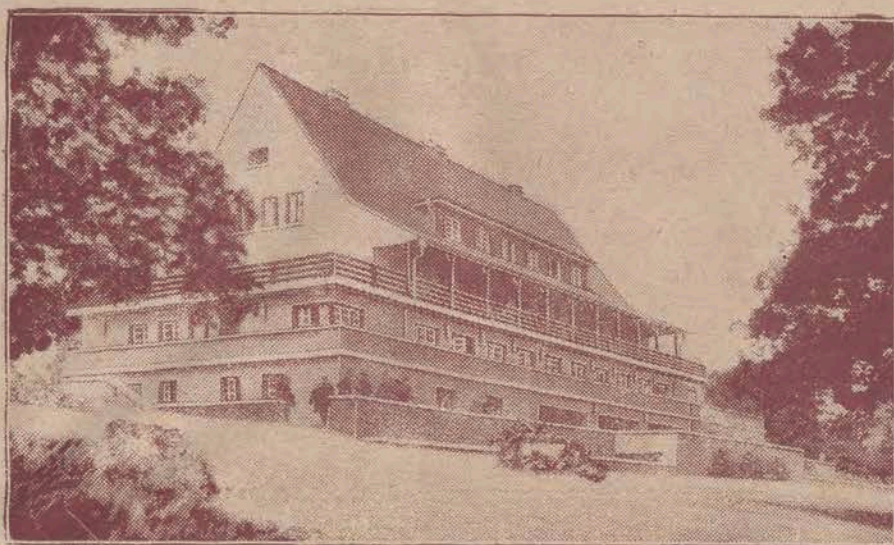
Skloniwszy się niezgrabnie, siadam.

— Wstań natychmiast — fuknął na mnie przyjaciel. — Czy nie słyszysz, że właśnie oczekują tu twojej przemowy? Przewodniczący udziela ci głosu.

Posłuszny rozkazowi wstaję, i w duchu wykonawszy znak krzyża, skaczę w przepaść:

— Szanowni tubylcy... Szanowni państwo! W imieniu literatury rosyjskiej witam was. (Objawy cichego zapalu. Okrzyki: „brawo! brawo!”). Nie moja to sprawa, nie moje to zadanie szerzej rozwodzić

„Dom młodzieży” w Montreux



uchodzi za najlepszy i najbardziej odpowiadający swemu celowi w całej Szwajcarii. Swoim zewnętrznym wyglądem jakoteż urządzeniem wewnętrznym daje on młodzieży podróżującej wszystko, czego spragnione spoczynku ciało potrzebuje.

się o filatelistach wogóle, chociaż mają oni mój głęboki szacunek, jako nosiciele i wyznawcy ideałów... (ogólnie „brawo”, tudzież wyraźna pochwała ze strony mego przyjaciela). Bo cóż to jest filatelistyka, filatelizm wogóle. Jest to zajęcie nie gorsze od innych i ja, osobiście wolę filatelistę, niż naprzykład pasera lub sprzedawcę kokainy. *Ars longa, vita brevis, panowie!* (głośne brawa i niechętny szept mego druha: „co pleciesz”).

Ale ja, nabrawszy już ferworu, dalej ciągnę orację:

— Mówiono mi, że filateliści rzną albumy, i to na całego. Czemu nie powierzą tej czynności rzeźnikom, nie moja to rzecz, a i policja nie ma tu nic do gadania. Wogóle na filatelizm zapatrywać się należy, jako na rodzaj cichego bziaka. (Na sali gorące oklaski, gdy przyjaciel mój bliski jest zemdlenia). Pójdźcie o dziatki, pójdźcie wszystkie razem za miasto pod słup, na wzgórek... I wogóle tego, co to ja chciałem powieźć... Aha, szanowni państwo! Różnijcie swoje albumy, posiekajcie na kotlety, usmażcie na sadelku, ale mnie do czorta, dajcie nareszcie święty spokój. Skończyłem.

Na sali szalał entuzjazm. Ujrzawszy swego przyjaciela, który po przez klaszczący namiętnie tłum przeciskał się ku mnie z całkiem widać niedwuznaczniemi zamiarami, schwyciłem kapeluszy i okrycie, i sunę ku drzwiom.

Sprawca mej hańby dogonił mię dopiero na ulicy.

— Słuchaj, czyś ty oszalał idjoto?

— Czemu tak ponuro przemawiasz, o, druhu wierny? — śmieję się wesoło. — Zamiast raczyć mię perorami, powiedziałbyś lepiej, czem się trudnią ci, jakże ich tam, aha, filateliści.

— Jakto? Nie wiesz, bydlaku? Zbierają marki.

— O la la! Też zajęcie. Przecież marki już wycofane z obiegu, jako umarła waluta.

— Co za bałwan! Co za bałwan! Ja mówię o markach pocztowych, rozumiesz? Znaczki pocztowe!

* * *

Aha! To takie buty!

Zresztą. Biję się w piersi, skruszony. Gdybym nawet przedtem wiedział to, czego się teraz o filatelistach dowiedziałem, to mimo wszystko mowa moja wyglądałaby tak samo. Żadnych poprawek, żadnych zmian!



M. Mszczycka

Cienie nad miastem.

Wczoraj miasto szalało i pilo
 Z czarów życia zdradnego puharu,
 Wczoraj troski i bólu nie było,
 Szczęścia tętnem serce tłumów biło,
 Pośród światła, muzyki i gwaru.

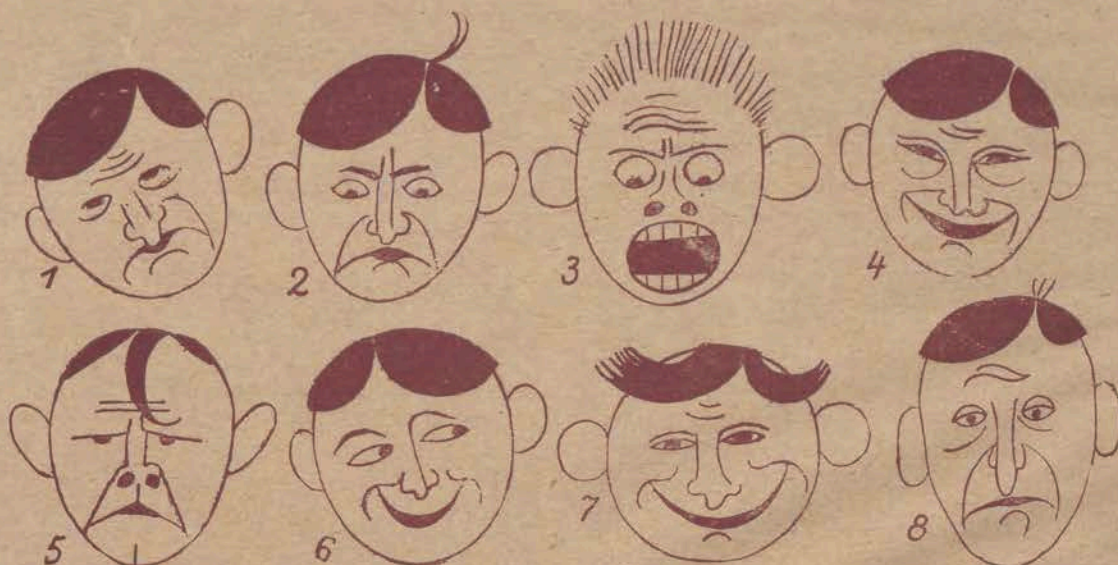
Dziś nad miastem złe cienie się czają...
 Wśród fabrycznych dymów zwolna płyną,
 Duchy zbrodni z mroków wypelzają,
 W czyn potworny wcielenia szukają —
 W mózgach ludzkich topnieją i giną.



DZIAŁ ROZRYWEK UMYSŁOWYCH

Rozwiązanie z № 32.

Z kim rozmawia pan szef?



- 1) Z swoją żoną, 2) z synem, 3) z teściową, 4) z miłym znajomym
 5) z buchalterem, 6) z swoją stenotypistką, 7) z klientem, który
 poczynił zakupy i 8) z klientem, który nic nie kupił.

Rozwiązań przysłano kilkadziesiąt, jednak żadne z nich nie zawierało trafnych odpowiedzi. Wobec tego nagrody nikomu nie przyznano.

Na wyróżnienie zasługuje rozwiązanie p. Feliksa Berłowskiego, Łódź, Wilanowska 7, który pomieszał tylko 4) z 7).